Opłata pocztowa opłacono ryczałtem.

Czwartek, 31 grudnia 1936 — cena 10 gr.

na STRAŻY Gazety Beskidzkiej

rok I nr 6

Kwartalnie 1.50 zł
Rocznie 6.00 zł
Adres red. i adm.: BIELSKO, ul. Kolejowa 2
Konto przek. rozr. nr 2.
godz. przyjęć codz. od 10—12.

Tygodnik niezależny służący sprawom politycznym - narodowym - kulturalnym pod redakcją Stanisława Wolickiego

Co było i co będzie?

Nie wiemy czym się rozpocznie nowy rok — ale możemy już dokładnie zestawić bilans roku starego.

A był sobie brzemienny w wypadki. Zaczęło się od zawojowania i zawładnięcia Abisynią.

Cywilizacja europejska uporała się szybko z czarnym barbarzyństwem. Negus zwiał nie zapominając o »skromnym« utrzymaniu siebie i cesarskiej rodzinki. Siedzi sobie teraz biedaczysko i protestuje, a poczciwe państwa europejskie uznając suwerenność Włoch nad tym krajem, przyczyniły się walnie do zakończenia krwawej rzezi.

I niechby ktoś tu miał co do gadania? Liga Narodów spełniła swoje zadanie. Dopuściła Abisyńczyków do »biadolenia« przed forum towarzystwa dyplomatycznych odoracji w Genewie — a i to też coś znaczy.

Roczek stary przekazał nam jeszcze do likwidacji sprawę hiszpańską, ale i z tymi dzikusami narodowe wojska marokańskie załatwią się szybko. Już tam brunatne czy czarne koszule w imię krzyża pokażą co potrafią.

Jeszcze by też nie?

Jedne większe manewry, parę miljonów jeszcze trupków żołnierzy, kobiet, starców i dzieci a wiara uratowaną będzie i Franco też — a jakże.

Poza tym Blum się wychrzcił, prezydent Azana zbiegł w niewiadomym kierunku, aby uzyskać audiencję u Bluma, obaj udali się do Moskwy po najnowsze dyrektywy. Z Moskwy podkopali się krecim tunelem pod gmach »Kurjera« w Krakowie, odbyli konferencję z posłem Dąbrowskim oraz wysłali telegram hołdowniczy Radkowi.

W drodze powrotnej dwu księży żywcem upiekli i zjedli. Jeden cios po drugim spadał na nas tak szybko, że nawet nie zauważyliśmy, gdy bolszewicy rozpoczęli wojnę przeciw Europie, zatruwając wodę wszystkich głównych miast śmierdzionośnym endeckim zarazkiem. Zarazek ten działa powoli, pozbawiając część ludności głowy, część zaś czyni bezpłodną, tak, że w ciągu lat kilku Europa będzie zrujnowana przez bolszewików. Trocki, zamianowany tajnym ambasadorem bolszewickim w Europie, rozdał żydom środki ochronne.

U nas — och — niektórym panom aż tęskni się za wojenką. Ach, gdyby tak muzyki armatniej znów posłyszeć, nieco dreszczyku bombowego, odrobinkę musztardowego zapachu iperytu, nieco sałatki mięsnej. W Czerwonym Krzyżu zastój, nasze panie się nudzą, nie można przecie wiecznie w brydża grać. Ach gdybyż znów można podawać nocniczki umierającym żołnierzykom. Nastałyby znów wielkie czasy, bezrobocie znikłoby natychmiast, chłopcy wiedzieliby, co z sobą począć, dziewczynki miałyby przygód w bród, obowiązkowo, dla dobrej sprawy, żydzi robiliby dobre interesy. O wprost tęskno nam za wojenką!

Wogóle bić się lubimy. Na razie bijemy gdzie się da żydów. Precz z paskarstwem żydowskim! Niech żyje paskarstwo i wyzysk, nasz rodzimy!

Ale a propos żydów. Jadę sobie endek poczciwy pociągiem. Na przeciw mnie siedzi żyd, ordynarny chasyd i czyta, proszę sobie wyobraić naszą »Narrodową Gazetę Warszawską«. Patrzeć nie mogę — diabli mnie biorą — cholera mnie tłucze.

Co? — powiadam — parszywy żydłaku, jak śmiesz naszą »narrodową« gazetę czytać? A ten rudy idiota mi na to: »Proszę pana — jak ja czytam naszę żydowskie pismo, so mi się — powiada — serce kraje! Co tam stoi? Tu pobili żyda, tu zamordowali, tu wybili żydowi szyby, tam żyd zbankrutował — prawdziwe nieszczęście. A w »Narrodowej Gazecie Warszawskiej« piszą: Ten żyd jest milionerem, ten się setek tysięcy dorobił, ów wywiózł do Palestyny dwa worki pieniędzy, inny wykupił od Polaków trzy fabryki — to aż mi się serce raduje. I tak umilam sobie to smutne życie.

Kończąc o żydach, zaznaczam że nareszcie mamy nieograniczoną emigrację do nowoutworzonej republiki żydowskiej na księżycu. Prezydentem republiki obrany został p Grynbaum Warto przypomnieć, jakie koleje przechodziła żydowska siedziba narodowa. Po wygnaniu żydów z Palestyny utworzono rezerwat w Syrii, następnie obwołano republikę żydowską w Bir-Bidżanie. Stamtąd wypędzono żydów na jedną z wysp malajskich, następnie na pustynię Gobi. Jednak tam żydzi niepożądani, więc kazano im wywędrować do Patagonii. Z Patagonii po zaciętych walkach z tubylcami wysiedlono ich na Grenlandię, atoli po jednogłośnych protestach Eskimosów wydalono ich na biegun północny. Stąd wreszcie wyemigrowali na księżyc. Na srebnym globie czują się nieźle, objęli już monopol srebra księżycowego i pożyczają na wysoki procent przypływy i odpływy.

Zawsze mówiłem że nagroda Nobla jest nobliwą. Wypłatała on a nam figla na zakończenie roku, przyznając się do Ossietzky'ego.

Ale aby uspokoić wzburzone umysły w Niemczech, nadano kontrkandydatowi Ossietzky'ego nagrodę pokojowo-malarską Kruppa.

A unas na Śląsku co?

Żydo-Komuna dała »Wariatowi z mokrą głową« pieniądze, aby zatruwał opinję publiczną i prywatną żydo-pepesowsko-opozycyjno-komunistycznym tygodnikiem »Na Straży«.

Nie — stanowczo rok przyszły rozpocznie się Berezą!

swój do swego.

Kazimierz Czapiński.

Ostatnie przesunięcia w Czechosłowacji

W polskich kołach prohitlerowskich jest rzeczą „modną" wymyślać na Czechosłowację. Wiadomo dlaczego... Najdalej posuwa się naturalnie grupa p. J. Bobrzyńskiego („Nasza Przyszłość"), która otwarcie żąda podziału (!) Czechosłowacji, uzyskania wspólnej granicy z Węgrami etc., krótko mówiąc oddania części Czechosłowacji Węgrom (Słowaczyzny), a innej części Niemcom (kraje Sudeckie). Inne podobne grupy nie idą tak daleko, przynajmniej w swej publicystyce; ale słowa dobrego o Czechosłowacji tam się nie usłyszy. Np. w „Kurierku" krakowskim. Oczywista, jest to niby „troska" (!) o mniejszość polską, a jakże! Ale dlaczego jednocześnie nie ma tam troski o 1,5 mil. mniejszość polską w Niemczech? Nie, tu chodzi o coś innego...

I endecy, którzy do niedawna bardzo sympatyzowali z Czechami, teraz jakoś traktują Czechów dość oziębłe. Sympatia dla Hitlera przysłania im wzrok...

Ci wszyscy niechętni, chętnie powołują się na sojusz obronny czesko- sowiecki. A z kim np. mają łączyć się Czesi — zwłaszcza, że Francja daleko, Polska nie jest życzliwa, a Rumunię i Jugosławię wiadome czynniki starają się odciągnąć, a zarazem zburzyć lub osłabić Małą Ententę?

Tak się puszcza w obieg bajki o „sowietyzacji" Czechosłowacji, o „rozbiciu" wewnętrznym przez mniejszości narodowe etc.

Właśnie odbyły się w wielu miejscowościach Czechosłowacji wybory samorządowe. Zachodzi ciekawe i ważne pytanie — jakie dały rezultaty? Czy demokracja czechosłowacka istotnie ulega jakiemuś procesowi rozkładu lub „sowietyzacji", jak piszą hitlerniki różnych odcieni?

Przed nami leżą korespondencje w prasie paryskiej. Okazuje się — nic podobnego!

I nawet wręcz odwrotnie: demokracja czechosłowacka wzmocniła się, odrazu w trzech kierunkach.

Po pierwsze wpływy komunistów spadły. Już przy ostatnich wyborach sejmowych komuniści uzyskali tylko 10 procent głosów. Gdzież tu jakaś „sowietyzacja"? Obecnie wpływy komunistów jeszcze bardziej stopniały.

Po drugie, faszyści spadli jeszcze bardziej — aczkolwiek i dotychczas mieli wpływy nikłe. Faszyści zostali rozgromieni, — pisze np. praski korespondent rosyjskiego dziennika „Poslednija Nowosti". Straciło także „narodowe zjednoczenie" Kramarza, prawicowa organizacja opozycyjna względem obecnego rządu.

Po trzecie, rozwój niemieckiej hitlerowskiej partii Henleina został zatrzymany. Nieco się wzmocniły niemieckie partie „aktywistyczne", czyli zbliżone do rządu; a więc partia socjalnej-demokracji, agrariuszy, katolików.

A która z większych partyj wzmocniła się w takim razie? Partie obecnego koalicyjnego rządu, a więc przede wszystkim umiarkowana partia socjalistyczna (socjaliści ludowi) oraz partia agrarna.

W szczegóły wchodzić nie będziemy. Powyższe dane wystarczają. Jak widać, lud czechosłowacki poparł koalicyjny eksperyment, wcale nie tęskniąc do naruszenia ustroju demokratycznego w tym lub owym kierunku.

Sytuacja jasna. Demokracja czechosłowacka wzmocniła się. Naturalnie, ma swoje troski — przede wszystkim trudną sytuację międzynarodową (akcja Hitlera).

Chcemy sprostować brednie o Czechosłowacji, celowo rozpuszczane przez różnych hitleromanów. „Nie podoba się im Czechosłowacja, bo 1) jest to demokracja, a więc ustrój, który powinienby (wedle nich) gnić i „sowietyzować się" (teoria „2-ch obozów"): 2) jest to objekt na który skierowali swe wilcze apetyty „przyjaciele"-hitlerowcy.

Trzeba więc było powiedzieć prawdę!

Be - Be

W ubiegłym roku zmarło nagle i niespodziewanie Be-Be. Sławny a czuły ojciec, kazał po nim spalić pieluszki. Pamięci malizny wyjątek ten z „Pana Tadeusza" poświęca opłakujący i nieukojony

Podskakiewicz.

O BB! Partjo moja, ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, kraj wtedy się dowie,
Gdy zbada — cyfry... Piękność twą
w całej ozdoble
Widzę dziś i wspominam, bo tęsknię po
tobie!
Wielki Sławku, idei strażniku surowy,
Co łysą świecisz czaszką! Ty, coś klub
sejmowy
BBWR ochraniał z jego wiernym ludem,
Coś go, jak Żydów Mojżesz, wywiódł
z urny — cudem —
I zaraz mogło karne wiernych posłów
plemię
Obsadzić sejm, jak Żydzi Kanaeńską
ziemię —
Ty nas powrócisz jeszcze na sejmowe
łono!

Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych pól
zielonych,
Szeroko nad błękitną Wisłą rozłożonych,
Gdzie przy wiernym staroście — czujny
komisarjat,
A nad nimi, jak anioł — BB sekretarjat,
Który rządził powiatem, województwem,
gminą;
I przez który rozkazy do okręgu płyną.
Co rozstrzygał, jak władca srogi,
a mocarny,
Kogo zgnębić i komu wlepić mandat karny,
Komu życie obrzydzić, kogo aresztować,
Z kogo nie brać podatków, kogo
egzekwować...
Kto myśli nielojalnie, kto — twórczo,
radośnie...
Sekretarjat, co wiedział, gdzie jak trawa
rośnie
Pośród pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych
żytem,
Przepasanych wokoło, jakby wstęgą,
miedzą
Na której, niby warta, czujni strzelcy
siedzą.

O przenieś moją duszę do sali sejmowej,
Gdzie karnie klaszczą dłonie, kiwają się
głowy,
Gdzie długopoły Mincberg, kiedy Byrka
biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem Prystorowa
pała —
I z trzeciej części Dziadów brzmi melodja
stara
O poddanym, co wiernie pracował dla
cara —

Do sali, skąd złud resztki, ostatki uniesień,
Bezpowrotnie wypędził precz ów 8-my
wrzesień,
Kiedy to spadły deszcze i rozmyły drogi,
A po lasach hasały rzesze zbójców srogich,
Kiedy wody wylały niby potop wtórny
I — pies z kulawą nogą nie przyszedł
do urny.

Ogarnęło bebeków serca z września słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed rządu końcem,
Jakieś oczekiwanie smętne i żałosne.
Gdy ostatni raz Sławka wezwano na wiosnę,
Uważano, że chociaż skudlony i chudy —
Nie biegł, (z brzękiem), do klubu po laury i trudy,
Lecz pokładał się w biurze i zwiesiwszy głowę —
Chrząkał i dawne czyny wspominał majowe.

I inni „patres patriae" i ich wierne Rogi,
Nie cieszą się, jak zwykle, w Adrji z nocy długiej,
Nie szczypią fortancerek, ciągną ginn leniwo,
Jakby czując, że kończy się ich bujne żniwo.
Ospale biorąc szklanki i kieliszki w dłonie
I spoglądają z trwogą ku zamkowej stronie,
Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki
I uważają z trwogą na złowróżbne znaki:
Że oto po raz trzeci, jak sędzia z Robakiem,
Radzili w cztery oczy, w pokoju zamkniętym,
Generalny Inspektor z Panem Prezydentem...
Że pisano do Lwowa i — co jeszcze gorzej —
Pan generał Sosnkowski jest w świetnym humorze.

O panie pułkowniku, któryś syty sławy,
Wyjechał do Racławic z niewdzięcznej Warszawy —
Pułkownik pułkowników — ty nam dziś opowiedz:
Czy odwiedził cię Bartosz Głowacki z Rzędowic?
By jak „brat młodszy" złożyć dank „starszemu bratu",
Żeś chłopom prawo głosu zabrał do senatu?
Czy przychodzą do ciebie duchy bohaterów —
Za chłopską sprawę padłych braci-kosynierów —
Na sąsiedzką wizytę, w wieczór po capstrzyku?
Opowiedz nam o BB panie pułkowniku!

— — — — — — — — — — — — —

O BB! nazbyt żywa jest twa pamięć w kraju —
Od Brześcia do Berezy wszyscy ciebie znają.
Kto cię widział, jak byłaś bezprawiem kwitnąca,
Subwencjami, przekupstwem i terrorem grzmiąca —
Obfita we skandale, intrygą brzemienna,
Coś zawisła nad krajem niby zmora senna!
Drożdżami, ryżem, cukrem karmiona w powiciu —
Obyś więcej nie wskrzeszał w naszem smutnem życiu!

Stanisław Wolicki.

Przelotnie i tak krótko

Grecie

Tak tylko przelotnie i krótko
znaliśmy się — szkoda, że tak krótko i że tak przelotnie —
Jak pomyślę — wiesz? — to śmieszy, choć boli istotnie
żeśmy się rozstali — może i bezpowrotnie.

Bawiliśmy się jak dzieci — o tak — tylko bawili,
przeżyliśmy — pamiętasz? — psiakrew — wiele przeżyli —
Pięknie było i dobrze — prawda? — choć przelotnie i krótko,
no bośmy na ten światek przez szkiełka patrzyli — różowiutko.

Kłamałaś — mój Boże — a któż to dzisiaj nie kłamie?
powiem ci — że nie tylko ja byłem oszukiwany —
zresztą ty to robiłaś tak pięknie i tak kochanie
że byłem tym wszystkim wprost oczarowany.
Nawet gniewać się na ciebie nie było można,
bo jesteś taką piękną i dumną i pachnącą —
ale tylko piękną, kochane moje stworzonko
działające na zmysły podniecająco.

Upijałem się tobą — ty upijałaś się koniakami
i patrzyłaś na światek ten przez szkiełka — różowiutko.
Ale to nic — całowałem twe usta, całowałem twe oczy
namiętnie — chociaż tak przelotnie i tak krótko.

Życie to „je" bajka

Tak zwykle mówił jeden z szanownych moich przyjaciół, który po za setką zalet jakie posiadał, piastował w swym łonie wielką wadę ludzi lekkomyślnych — pisał on wiersze.

Ale co za wiersze? — rymy zgryźliwe, szorstkie, nadające się chyba (po ich wydaniu) do zawijania masła lub do zapchania nimi dziury w numerze sylwestrowym którejś z gazet.

Wiersze mego szanownego przyjaciela nie były właściwie rymami w całym tego słowa znaczeniu — były to raczej odpowiedzi wierszowane, na pewne zjawiska polityczne kraju, lub też obserwacje życiowe.

Kilka „cenniejszych" próbek gwoli uciesze sylwestrowej Czytelników naszych podajemy:

Na politykę zagraniczną:

Zagraniczna, bo kroczy takimi drogami —
Jakby Polska leżała za jej granicami.
Społeczeństwo wie o niej z prasy, a zaś prasa —
Z biuletynów... Reutera, i z depesz... Havasa...

O przyjaźni naszej z Niemcami:

Polak — Niemiec dwa bratanki
Bra — nierozumiem
Rozumiem — tanki.

No a Hitler:

Gotówby „dla pokoju" zająć i Pomorze —
Szczęście, że Rydz nas broni — inaczej — broń Boże!
Ciągle go o zamiary podejrzewają wraże...
A on chce mieć tylko — pokój (z kurytarzem).

Przejdźmy z polityki zagranicznej do spraw wewnętrznych:

Przyjaciela mojego interesowała najwięcej sprawa nowo-powstającej rzekomo partii politycznej pułk. K o c a.

Prasa się głowiła nad programem nowego ugrupowania politycznego, które wzbudziłoby w masach entuzjazm. **Mój przyjaciel uporał się stym krótko:**

Sposób na to ma prosty być i całkiem nowy:
Strachem w masach entuzjazm wzbudzić — przymusowy.

Przyjaciel mój wogóle interesował się nowymi ugrupowaniami politycznymi. O „Polskiej Partji Demokratycznej mówił:

Ze skrótem swojej nazwy bezzie miała biedę —
P. P. D. — Partja P. D....? Czy — Panowie P. D.?

A o reorganizacji B. B.:

Zostawcie — niech się sami martwią na ten temat —
Jak ciągnąć zyski z partji, skoro partji niema?

Dziwił się mój przyjaciel „biadoleniu" „Czasu"

Żalił się ogromnie „Czas" — Konserwatysta,
Że go zewsząd spotyka wzgarda oczywista.
— „Dlaczego? Za co? Wszak my zawsze kupą
Z rządem i „grupą"!
A nietylko żadnego nie mamy uznania,
Lecz nikt nie chce naszego, nawet słuchać zdania!" —
A ja: „słusznie! Bo co za zdanie ma... soliter,
Gdy ględzi, łeb wytknąwszy z głębi... czterech liter?" —

A tym czasem słuszne były żale konserwy bo:

Rząd odwrócił się od niej tyłem z miną srogą...
Lecz ona nie straciła przez to na humorze
Bo t y ł ma przed oczyma, a wie, że t ą drogą —
Najłatwiej się wśliznąć do... łask znowu może.

Pod adresem Pana Premiera miał mój przyjaciel prośbę:

Matuszewski, Świtalski — dymisję dotali...
Początek już zrobiony, więc... prosimy — dalej!

O przemyśle naszym narodowym zwykł był mawiać:

Philips — odbiorniki
Cedergren — liczniki
Buty — „Polski Bata"
Limuzyna — Fiata —
Polak, panie, głupi —
Wszystkie śmiecie kupi!

O Sejmie obecnym miał swoje zdanie:

Były cztery sejmy — każdy pono zły,
I byle gazeciarz śmiało dziś z nich drwi.
Teraz jest sejm piąty — ile jest on wart —
Wyczytamy kiedyś to z historji kart.
A propos kart właśnie: bardzo zły to znak,
Gdy waletów komplet, ale tuzów — brak.

A o panu Matuszewskim, co to nam kazał zaciskać pasa, mówił, że:

Jak dysk rzucony prawą dłonią Konopackiej —
Wyskoczył, z łamów prasy zuchwały i chwacki
Zawarczał, zawirował, rekord szumu pobił —
I spadłszy na dół z hukiem — dziurę w piasku zrobił.
Kazał pasa zaciskać. Wreszcie — zdjąwszy pasy —
Sprawili mu na radzie... pogrzeb pierwszej klasy.

A o pewnym pośle ze Śląska Cieszyńskiego wyraził się:

Raz w pewnym towarzystwie zapytano posła,
Czy mu zadowolenie ta funkcja przyniosła?
— „Naturalnie — rzekł żywo — ogromne, szalone —
1000 złotych djety zgóry wypłacone!
Wreszcie po długich namyślaniach się — wykrztusił zdanie,
Że już czas najwyższy... zmienić przekonanie.

Przyjaciel razu pewnego wyjechał z wycieczką do Warszawy. Zwiedzano między innymi Sejm. Gdy powrócił, mówił mi o posłach:

Najpierw wiele gadali, potem, w jednej chwili,
Uchwalili — co chciano — więc poco mówili?

A o portrecie Świtalskiego, zawieszonym w Sejmie:

Każdy wzdycha na portret patrząc się ozdobny:
— „O Kaziu! Jak ty jesteś do Kostka podobny!"

Kiedy rozmawiałem z nim o czystkach jakich dokonywano w urzędach — powiedział:

Ten tego, ów tamtego — chce wpakować na dno.
A opinja wie tylko że — kradli i kradną!
Człowiek się zaczyna namyślać na serjo,
Czy Polska jest — Polską, czy jakąś Liberją?
— Niech Pan mi proszę powie — ale całkiem szczerze —
Czy Pan sam siebie — serjo — jeszcze serjo bierze? —

To znów przesada, kochany mój przyjacielu, odrzekłem — znacznie się już zmieniło — powiedział mi na to:

No — no cuda się dzieją — może stać się wszystko —
Pod warunkiem, że zacznie się... gremjalną czystką.

Miałem dość tego niepoprawnego pesymisty, dlatego też na zakończenie naszej dyskusji, pochwaliłem się przed nim, że zredagowałem specjalny numer gazety sylwestrowej — a on mi o nim:

Wziąłem go do ręki —
Owszem, owszem — papier miękki.

Nie! — wiesz? — Ty jesteś okrutny! Co ty sobie wyobrażasz o mnie?

— Co? że:

Chodzisz i pijesz —
żygasz i żyjesz.

Odszedłem od niego bez pożegnania.

sw.

Najserdeczniejsze życzenia pomyślnego Nowego Roku

zasyła Szanownym Czytelnikom i Sympatykom naszej idei

Redakcja, Administracja i Wydawca „na STRAŻY"

Kto to?

Ja nie jestem przecież zerem
chociaż twierdzą żem »frajerem«.
Wiem zawsze o każdym swądzie
bo klientów łapię w sądzie.
Mądrość czerpię od swej żony—
Klient zawsze zasądzony.

Człowiek ze mnie nienajrzadszy,
rządzę miastem jak się patrzy.
Chociaż wiele nie rozumię
za to kuśmierz wszystko umie.

Iskry ja na miasto ciskam
a forsę dla »Widni« ściskam,
wina nie pijam z jałowca,
jestem »chłopak ze Sosnowca«

Ada . . . Ada . . . nie wypada!
Cały Cieszyn o tym gada,
wkoło plotek krąg już pada
że brygadą suknia włada.
Każdy ci to przyzna — powie
lepiej było żyć w Skoczowie
niż trudnić się tym rzemiosłem —
redagować z panem posłem.

Nie jest sztuką zostać katem,
trudniej rządzić jest powiatem.
Być wesołym zawsze w życiu —
Kto się zrówna ze mną w piciu?

Przybył tutaj aż z Kijowa
bo »u niego« chora głowa.
Uważa się za mentora
grając rolę redaktora
I wypełnił swe życzenie
kończąc szybko zjednoczenie.
Upajamy się pociechą
że niedługo skończy echo.

Wieją w Bielsku różne prądy
objął komisarskie rządy
Wojewody zaufany
no i dyplomata szczwany.
Że żyjemy w »dobrych« czasach
zasiada on w radach, kasach.
Jeszcze troskę ma nie małą
by połączyć Bielsko z Białą

Tych miast chce być prezydentem,
płynąć z życia fal okrętem.

Z Cieszyna przybył tu o wschodzie
w szkolnym zaczął on zawodzie.
Kariera mu się marzy
został więc prezesem straży.
Osioł jest zwierzęciem rosłym,
chciał on nawet zostać posłem,
witz-burmistrzem miasta Bielska
kariera to anielska.
Lecz się na nim wnet poznali
i nigdzie go nie bybrali.

Każdy ci się mną zachwyca,
rządzę w Białej, na Staszyca.
Moja pani, to się chwali
pisze, by konfiskowali.
Nie trzymają się mnie witze
wiedzą to Wilamowice
Twierdzą żem jest chłop morowy
bom jest u nich honorowy.

Ludzie robią kariery,
rwą się do niej tapicery —
A że nie są to kawały
przedkładają memoriały.
Polak jest on nad Polaki
bo z matury jest już taki.
Nawet Niemcy potwierdzili
to też »rajcy« brawo bili.

Od endecji do sanacji,
od sanacji gdzie więcej racji.
W Białej jestem drugą głową
mam drukarnię cennikową.

Rozkaz przyszedł od führera
szukać w Polsce Gauleitera.
Wybrali mnie po debacie
bom i tak już jest w Senacie.
Jestem całkiem przy tym sterze
choć mam wroga w Harlfingerze.
Chciałem mu dać »fest« po uchu
opisałem go w »Aufbruchu«
Harlfinger narobił swądu
bo zaskarżył mnie do sądu

A w tym sądzie bez kawału
trzy tygodnie kryminału.
A żem ci jest »wonny kwiatek —
tysiąc złotych na dodatek.

Został on nadkomisarzem
bo nie bawił się rozkazem.
Niech się całe Bielsko wali
on se »cygar« w fajce pali
Gaże większą już rachuje
nic mu więcej nie brakuje

Siedzi sobie na urzędzie
i Wiktora ma na względzie
Raz wymierza, raz znów karze,
robi co mu Wiktor każe.

Złodziei tępi i narzeka
a na awans lata czeka.
Wciąż choruje i nie tyje
no bo wódki już nie pije.

Cieszy się kiedy kto hasa,
kobiety ma pierwsza klasa
Śpiewa sobie »jacy tacy«
jestem sobie pan Ignacy.
Jest już z niego starszy »vater«
gdy się złości woła . . . Mater.

Obrzezany hitlerowiec
trochę szczęściarz i pechowiec
Z Oświęcimia chłopak »fest«
redaguje »Wochenpest«

Choć ma tytuł on doktora
spełnia rolę spedytora.
Z Artztem chodzi w jednej parze,
ględzi, rządzi w Haschacharze.
Czynność żadna go nie minie
będzie on prezesem w gminie.

Chmurny, górny jest czupurny,
on polityk i nie durny,
A kochał się bo jest »morusem«
i z Kubiczkiem i Fikusem.
A że ci nie jest pechowiec
wziął się znów do wełny z owiec.
Jeszcze mu się coś mymarzy
no bo stoi tu na straży.
Wszyscy krzyczą — gwałtu — rety!
On się zabrał do gazety!
A gazeta pisze butnie
wszystkich tnie — jego też utnie!

Hej — od Żywca pochodzi
chociaż w butach chodzi —
Hej — wzorem ci on wzorem
bo jest redaktorem.
Hej — na zielonej turni
cosik sie tam chmurni —
Hej — cy to kupa gnoja
cy gazeta moja —

Cywiś Loluś tu i tam,
zawsze z drugim — nigdy sam.
Pierwsza klasa — »elegant« —
równo, sztywno — trochę kant.
Raz piweczko — raz wódeczka —
małe flaczki i dzieweczka —
jedno jajko — palec w nosie —
po francusku język w sosie —
Roxy — Cristal — Bagatela —
bez grosika co »niedziela«
Trzy dni picie, dalsze cztery
katzenjammer »do cholery«
Znajomości pełno wszędzie
tu się było — tam się będzie —
Pieniędzy ma zawsze moc,
co w dzień zrobi — straci w noc.

Mówią że . . .

Kłopoty redakcyjne.

Martwiliśmy się naprawdę, czym zapełnić rubrykę „Mówią, że..." w naszej gazecie w numerze sylwestrowym. Z kłopotu wybawili nas w porę nasi Czytelnicy, nadsyłając nam obfity materiał.

Do
Redakcji Wydawnictwa „na Straży"
w Bielsku.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 XII 1862 r. Dz. U. Nr. 6, proszę o umieszczenie w następnym numerze wydawnictwa WPanów następującego sprostowania, umieszczonej w nrze 5 wydawnictwa WPanów z dnia 25 grudnia, notatki:

Nieprawdą jest, że z powodu niewybrania mnie wiceburmistrzem miasta Bielska rozgniewałem się na Magistrat do tego stopnia, że postanowiłem robót miejskich (nawet bez konkursu) nie przyjmować, lecz prawdą jest, że z powodu niewybrania mnie wiceburmistrzem na Magistrat nie jestem rozgniewany i że nie postanowiłem nie przyjmować robót miejskich.

Nieprawdą jest, jakobym od Magistratu otrzymywał roboty bez konkursu, natomiast prawdą jest, że nie otrzymałem od Magistratu robót bez konkursu.

Bielsko, dnia 21 grudnia 1936 r.

Wład. Bałda, arch. budowniczy,
Bielsko, ul. Reymonta 2.

Co stego wynika?

Z powyższego wynika, że Pan Bałda nie obraził się na Magistrat i roboty przyjmować będzie nadal.

Dziwimy się, że będąc radnym miasta, wystawił swoją kandydaturę na wiceburmistrza, a równocześnie jest zwolennikiem przyjmowania nadal robót magistrackich, co jednak nie licuje ze stanowiskiem radnego miejskiego.

Do
Redakcji Wydawnictwa „na Straży"
w Bielsku
ul. Kolejowa 2.

W związku z umieszczoną w nrze 5 wydawnictwa „na Straży" z daty Bielsko, 25 grudnia 1936, notatką pt.: „Pan Kożdoń wykorespondował" na zasadzie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 XII 1862 r. Dz. U. Nr. 6, w brzmieniu ustawy z dnia 25 X 1868, Dz. U. Nr. 142, proszę o umieszczenie w najbliższym nrze „na Straży", tymi samymi czcionkami i na tej samej stronicy — następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że tak długo korespondowałem do „Śląskiej Brygady", aż jej wykorespondowałem 2 procesy karne, natomiast prawdą jest, że nie wykorespondowałem „Śląskiej Brygadzie" żadnego procesu karnego.

Jan Kożdoń.

Pan Kożdoń niewykorespondował.

Wiemy, że pan Kożdoń korespondował z Bielska do „Śląskiej Brygady" i że „Śląska Brygada" będzie miała w krótce dwa karne procesy.

Do Szanownej Redakcji „na Straży"
w Bielsku.

W związku z notatką w nr. 5 tygodnika „na Straży" pt. „Kwiatuszki gadulstwa bielskiego" — proszę uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym numrze tygodnika „na Straży" następującego sprostowania po myśli § 19 ustawy prasowej:

„Nieprawdą jest jakobym po wyczytaniu wiadomości w prasie o mianowaniu mnie naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Białej zgłosił się bez dekretu do tego Urzędu, celem objęcia funkcji, natomiast prawdą jest, że wogóle do tego Urzędu w tej sprawie się nie zgłaszałem."

Proszę przyjąć wyrazy należnego poważania.

Stanisław Wiktor,
Zastępca Naczelnika 1 Urzędu Skarb.
w Bielsku.

Bielsko, dnia 29 grudnia 1936 r.

A przecież—

Nominacja Pana Wiktora na stanowisko nacz. Urzędu Skarb. w Białej miała nastąpić, w ostatniej jednak chwili akt nominacyjny nie został podpisany.

Pod adresem Dyrekcyj Poczt i Telegrafów w Katowicach i Krakowie

Czy wiecie że pieniądze telegraficznie nadane w Urzędzie Pocztowym w Bielsku do Staniątek, wędrowały ni mniej, ni więcej tylko dosłownie

cztery dni!

Staniątki od Bielska oddalone są o 117 klm. Jest to znana miejscowość, która posiada, szkołę powszechną, gimnazjum gminę, kościół, starożytny siedemset lat istniejący klasztor, Urząd Pocztowy (Agencję pierwszej klasy) — a jednak pieniądze nadane do owej miejscowości dnia 12 grudnia w Bielsku, wręczone zostały adresatowi dopiero 16 grudnia i to po uprzednim porządnym wykłóceniu się z kierowniczką Agencji Pocztowej.

Kierowniczka ta radziła z ironią adresatowi żeby zrobił na nią zażalenie, co też czyni za pośrednictwem naszego pisma.

Tu się porządek musi zrobić, przecież u diabła — Polska to nie dżungla afrykańska.

Albo pieniędzy telegraficznie się nie przyjmuje, kiedy się je natychmiast nie doręcza. A skoro się je przyjmuje to na miłość boską, kpin sobie z ludzi i z urzędów urządzać nie wolno.

Życzenia noworoczne

Szanownym Czytelnikom
i Sympatykom śle
Redaktor i Wydawca
„Gazety Beskidzkiej"

Rewizje celne i dewizowe w Cieszynie

W ostatnim nrze naszego pisma zapowiedzieliśmy, że poruszymy sprawę rewizji celnych i dewizowych w Cieszynie. Prosiliśmy Czytelników naszych o materiał. Otrzymaliśmy sporo zażaleń. Ludzi najbardziej boli sposób, w jaki na mostach cieszyńskich te rewizje są przeprowadzane. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, że kontrola jest potrzebną. Trzeba jednak pouczyć personel celny, że osobista rewizja, to b. poważna czynność i że winna ona być przeprowadzana oglednie i tylko na polecenie wyższego urzędnika celnego, w myśl obowiązujących przepisów, a nie może być uzależniona od dozorców celnych.

Na dowód tego, jak przed wojną traktowano rewizję, przypominamy p. celnikom przepis dawnej Rosji carskiej, który mówi, że urzędnik przeprowadzający rewizję osobistą bezpodstawnie, był pociągany do odpowiedzialności karnej i każdy rewidowany był upoważniony do sporządzenia protokołu z rewizji. Tak niestety było w Rosji carskiej.. I słusznie, bo obywatel idący przez punkt celny, kontrolowany przez was, wówczas tylko przenosi waluty, jeśli albo zapomni o nich w kieszeni, albo też czyni to z nieświadomości albo z głupoty. Nigdy prawie celowo. Na celowy przemyt walut służy przemytnikom granica zielona a nie ma sposobu na jej hermetyczne zamknięcie. Żaden mur chiński ba nawet druty kolczaste naelektryzowane nie zaradzą temu.

W Niemczech właśnie, od czasu wprowadzenia kary śmierci za przemyt walut, najbardziej zakwitł przemyt marki srebrnej zagranicę. To właśnie kusi bo wszystkie zarządzenia dewizowe, przynoszą li tylko przemytnikom z granicy zielonej zyski kursowe, które państwa muszą kryć z własnej kieszeni.

Najsmutniejsze jednak w Cieszynie jest to, że wpadają — z braku pouczenia, nasi rodacy zza Olzy. W więzieniu cieszyńskim kilka wypadków takich odsiadują nasi ludzie z Czechosłowacji. Tu specjalnie żądamy od celników, żeby tych ludzi pouczono i dokładnie poinformowano przy przejściu granicy wzgl. że by w połowie mostu wywieszono tablice z przepisami dewizowymi. Konsulaty zagraniczne przy udzielaniu wiz winny każdemu wręczyć druk, zwracający uwagę na konsekwencje prawne. Unikniemy wówczas niepotrzebnych zgrzytów i przekleństw na nasze porządki.

Premiera teatru w Cieszynie

Najbliższą premierą, teatru cieszyńskiego ma być podobno, znakomita farsa, znanego mistrza pióra Sz. Ymberskiego p. t.

„Zafantowana żona“

W małej obsadzie, a to: Żona, Mąż, Naczelnik i Kibice.

Zamiast życzeń noworocznych

Zwyczajem innych miast i instytucyj rządowych i samorządowych nie wyśle Zarząd miasta Bielska w bieżącym roku życzeń noworocznych, lecz przekaże odpowiednią kwotę na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych. Burmistrz m. Bielska przekazuje na ten cel zł. 30.— i zwraca się z apelem do wszystkich obywateli i instytucyj, by w miejsce życzeń świątecznych przekazały odpowiednie kwoty na pomoc zimową dla bezrobotnych

———

Liga abstynentów alkoholowych w Cieszynie

W Cieszynie założono oddział Ligi Przeciw Alkoholowej. Posiedzenie odbyło się w salkach klubowych hot pod »Jeleniem« pod przewodnictwem inspektora akcyz i monopolów Wykłady naukowe wygłosił Dr. Siegmund. W dyskusji zabrał głos m. inn. Dr. Szumski.

Dobudówka hotelu pod „Jeleniem“ w Cieszynie

Dowiadujemy się, że dwaj znani adwokaci w Cieszynie Dr. Deutsch i Dr. Wolosch, postanowili po Nowym Roku dobudować jedno piętro hotelu pod „Jeleniem“. Na tarasie mają urządzić kawiarnię wraz z dancingiem. „Rogatego Jelenia“ mają złożyć Magistratowi na wieczną pamiątkę, na ręce pana Wiceburmistrza.

Pierwsze piętro hotelu zamienione zostanie na archiwum akt sądowych spółki likwidacyjnej.

Obecnego dyrektora Tomana mają obsadzić w mającej powstać filii hotelu w Mysłowicach.

———

Skoczowianie wołają o ratunek!

Nareszcie mróz. Przez parę dni słoty obywatele skoczowscy tonęli formalnie w błocie. Jedna z najpiękniejszych dróg skoczowskich, jaką jest bezwątpienia Aleja Mickiewicza przedstawiała istne bajoro.

Czytelnicy za pośrednictwem naszego pisma zapytują: gdzie jest magistrat? Co robi głowa miasta? Panie burmistrzu, rozumiemy to doskonale że apteka obsorbuje Panu sporo czasu — ale przecież nie po to Pan został burmistrzem aby po uszy tonąć jak pańscy mieszkańcy w błocie, w swoich własnych interesach a nie — dbać zupełnie o miasto.

Obserwałem w drugie swięto Bożego Narodzenia dzieci z Sierocińca w Skoczowie, prowadzone przez zakonnice do kościoła.

W drugi dzień święta, padał deszcz z śniegem, otulone i ciepło ubrane zakonnice nie z ważały na to, że dzieci które wiodły do kościała były licho ubrane i oberwane. Jeden z chłopców miał dosłownie nagą nogę, gdyż podarte w strzępy pończochy nie można było nazwać okryciem nóg. Dziewczynka mała w podartych butach przez które woda chlupała nieustannie kaszlała.

Niewiem czy miłym jest Panu Bogu i ludziom widok tych bladych, anemicznych, obdartych s.erot. Czy nie lepiej pomodlić się gdzieś w ciepłym kątku z dziećmi, skoro się nie ma dla nich należytego okrycia, a nie narażać je na przeziębienie i w następstwie tego na bolesne i niebezpieczne choroby.

I znowu do Pana, Panie Burmistrzu odzywamy się i pytamy? Czy nad tymi biednymi sierotami nikt nie ma litości?

W mieście takim jak nasze, jedyną rozrywką jest kino. Cóż kiedy magistrat jako właściciel tegoż, niechce go uprzystępnić szerokim masom.

Bilety kinowe dla robotników a szczególnie dla bezrobotnych są stanowczo za drogie. Warto by o tym pomyśleć i wogóle w kinie trzeba by porządek zrobić!

Na zakończenie chcemy poruszyć sprawę lichego oświetlenia miasta i wczesnego gaszenia. Rozumiemy robienie oszczędności przez miasto, jednakże nie kosztem bezpieczeństwa chronienia mienia obywatelskiego.

Rewko.

Parylewiczową będzie bronił Dr Eibenschütz

Z prasy krakowskiej dowiadujemy się, że mąż Parylewiczowej porozumiewał się z adw. Dr. Eibenschützem w sprawie obrony jego żony. Istnieje możliwość, że proces odbędzie się w Cieszynie. Cieszyn ma nową sensację, ponieważ Parylewiczową przewieziono do Cieszyna w święta Bożego narodzenia.

———

Bezprocentowe Kredyty w KKO dla stanu średniego

Głos St. Średn. wezwał nas w ostatnim Nrze do zajęcia się również sprawami rzemieślników i stanu średniego. Otóż komunikujemy przyjemną wiadomość, że KKO, zamiast tracić na odsetkach kapitałów swych, lokowanych w BGK postanowiła rozprowadzić w powiecie kwotę 500.000 zł na warunkach b dogodnych i bezprocentowo. W ciągu stycznia akcja ta będzie przeprowadzona w KKO przez »dyrektora« Bielesza. Bielesz opracował nawet dla KKO nowy realny plan polityki kredytowej na r. 1937 i utworzenie kilku nowych oddziałów.

Ewakuowanie Hiszpanii

Podobno jeden z dowcipnych członków Ligi Narodów przygotowuje bardzo mądry wniosek na najbliższe posiedzenie L. N. Wniosek ten projektuje ewakuację całej Hiszpanii przez tamt. ludność, która ma się udać do półn. Afryki, zaś rozgrywkę wojenną dokończą zainteresowane mocarstwa europejskie, jednak bez udziału Hiszpanów.

Tadeusz Różycki

Cieszyn to ładne i ciekawe miasto

Cieszyń to ciekawe miasto i jeszcze ciekawszych posiada mieszkańców. Udaje się naprzykład po przepustkę graniczną do starostwa. Urzędnik mi mówi że źle przychodzę: panie, pan powinien — powiada — pójść najpierw do niższej władzy na gminę, a po tym stamtąd gdy poświadczą panu dokument, dopiero do nas.

My jesteśmy wyższą władzą mówi wskazując na siebie No ale panu daruję tylko żeby pan pamiętał o tym za drugim razem. Później zaczęto się mnie wypytywać kiedy i poco się urodziłem Zapytawszy z kolei o zawód, odpowiedziałem że jestem artystą malarzem. Spytano mnie wówczas z naiwną miną: gdzie i u kogo pracuję? Niechciano mi absolutnie wierzyć, że nie pracuję u nikogo, gdyż według zdania urzędnika przecież z czegoś żyć muszę.

Nie dowiedziałem się niestety jak sobie wyobrażają takie fabryki w których malarze pracują, a szkoda wielka, bo przypuszczam że pomysły te zachwiciły by Kossaka fabrykanta naprzykład koni — patryjotycznych.

Wogóle ileż wywiadów miałem w Cieszynie na temat malarstwa! Były to przeważnie cioteczki, — zawsze czyjeś Przeważnie rozpoczynały od tego że jej siostrzeniczka sama, że ręcznie maluje kwiateczki, takie cudne, jak żywe! — Taka siostrzyczka odwala kwiatki te wprawdzie z pocztówek, no ale ona już tak woli. Poza malarstwem siostrzeniczki, słyszałem jeszcze o panu Matejce, o Kossaku, widziałem również portet Hinterstoissera u Berki. Na tym jej wiadomości z zakresu malarstwa się zwykle kończyły. Takich ciotek jest w Cieszynie ogromnie wiele. Nie wiem może to dlatego że każdy przecie ma jakąś ciotkę — tak sobie myślę co by było gdyby odebrać im wiarę o te ich filary? Co by było gdyby im tak powiedzieć że Kossak nie może być nigdy uznany za poważnego malarza, a Matejko że nie umiał malować? Może jeszcze im dodać że Matejko był pierwszym w Polsce futurystą,a wtedy już napewno wzięłyby człowieka za wariata.

Tak proszę Szanownych Czytelników Cieszyn to ciekawe miasto! Znajdował się w tym mieście na strychu pewnego domu obraz. Wyrzucili go z mieszkania — bo się niepodobał. W salonie zato powiesili oleodruki. Niedawno ten wzgardzony obraz który zdaniem właściciela nie był wart ani złotówki, jedno z muzeów zakupiło do swych zbiorów. Ale nie piszmy już więcej o malarstwie! Cieszyn to ciekawy miasto. Urzędy skarbowe zajmują naprzykład żony grubych figur. Ciekawe miasto w którym burmistrz kłania się każdemu po pas, a wiceburmistrz nie chce narażać swego kapelusza. Ciekawe miasto w którym wąziutkie przejścia koło parkanów nazwano szumnie placami. A narobiono tych »placków« tak ogromną ilość że będzie ich wnet więcej jak ulic. Ale przypuszczam jednak że to niema nic wspólnego naprzykład stym, że głowa powiatu nazywa się p. Plackowski.

Ulicy w Cieszynie nazywają się jakgdyby złośliwie. Jedna nazywa się Szeroka, druga znów Różana, ale pewnie nie zdarzało im się nigdy by szeroka była szeroką a różana pachniała.

Są też w Cieszynie 2 pomniki. Jeden pomnik to rozmarzona panienka porozwiewana na wszystkie strony, stojąc na kamiennym słupku w bucikach o słupkowych obcasach zdaje się z firmy »Bata«. Drugi pomnik to facet starannie wygolony chory na elefantjazio. Pomysł wystawienia pomnika Mieszkowi, temu właśnie, który pierwszy oddał Śląsk pod obce panowanie równie jest genialny jak genialne jest jego wykonanie.

Ale Cieszyn to ciekawe miasto — każdy człowiek wie wszystko o drugim. A czy wiecie Szan. Czytelnicy, że w murach naszego miasta mieszka człowiek, którego znają na całym świecie? Czy wiecie jo istnieniu wielkiego wynalazcy!? O twórcy nowego zawodu! O twórcy nowego kierunku w malarstwie! O generalnym dostawcy podarków na cały świat

prezydentom państw,
królom,
ambasadom,
Ojcu świętemu i
Rydzowi Śmigłemu?!

Jest w Cieszynie jegomość, który biorąc wielce codzienny IKC do ręki, a znajdując w nim podobiznę głowy państwa jakiegoś, odrzyna ją używając ołówka i akwareli, — to »coś« wysyła z koniecznie załączonym listem, oraz dokładnie podanym adresem swoim — ludziom tym w podarunku . . . i czeka.

Najdalej za dwa tygodnie przychodzą pieniądze Przeważnie 200 złotych, czasem tylko 150, jedynie Rumunia przysyła 50 zł. Interes kwitnie, i interes świetnie się rozwija! Te jego »portrety«, że je tak nazwać, równie oryginalne, jak oryginalny jest jego zawód.

Natura ta o tak wybujałych zdolnościach musiała stworzyć nowy styl, przez co trudno trochę rozpoznać i odróżnić n p. Piłsudskiego od Ojca świętego. Ale to nic, — pan generalny dostawca podarków, twórca tak nowego kierunku w malarstwie, uprawia naprawdę wielką sztukę, sztukę zarabiania.

W wolnych chwilach od wysyłania podarków pan ten generalny dostawca portretów sprzedaje cukierki w swym straganie, i rozwija dalej swoje zdolności handlowe.

Proszę Szan. Czytelników ja proponuję żeby człowieka o tak niespożytej energii i inicjatywie zasłużonego przy tym wynalazcy nowego zawodu i to zawodu intratnego w czasach bezrobocia, — a to jest przecież coś więcej niż stworzenie nowej partii — człowieka który jeszcze stworzył nowy styl w malarstwie, nadał mu kierunek i to kierunek tak rozległy bo obejmujący całą kulę ziemską nie o mal, — człowieka który pracuje przecież nad zbliżeniem państw i narodów, — a któremu nie przyznano do tej pory żadnego odznaczenia, żadnego orderu, ani nawet wawrzynu! Który niedostał nagrody pokojowej Nobla szerząc przyjaźń wśród narodów — żeby człowieka tak pokrzywdzonego jakoś wynagrodzić i ja proponuję: zbudujcie mu pomnik, z napisem Kupujcie cukierki w straganie przy ul. Frysztackiej!

W Cieszynie ludzie się nudzą. Rozpoczęto więc zabawy chociaż karnawał jeszcze daleko. Zaczęto od rozruszania profesorów. Poloneza rozpoczął sam król! za nim reszta prawnuków. Stąpają gęsiego, trzymając się wszyscy mocno razem tworzą łańcuch Ten łańcuch ciągnie jakiś pan ala Książe Józef ale tylko w niektórych miejscach. Widziałem w roku zeszłym taki łańcuch szczęścia. W tym roku widzę łańcuch nieco odmienny lecz także szczęścia: bo nóż coś ktoś wygada? Tylko że w tym nowym łańcuchu biorący udział mniejsze mieli nadzieje wygranej gdyż przypominali sobie, że lepiej nie wywoływać wilka z lasu! Łańcuch doszedł już do Rybnika przypuszczanym miejscu, w którym ma zadźwięczeć. Dla tego mamuty opuściły dawne stanowisko i przeniosły się w cieplejsze strony na zimowe leże, wprawdzie mniej okrągłe za to bezbieczniejsze. — Czy ludzie którzy wymyślają podobne zabawy jak te łańcuchy szczęścia z łaskawym współudziałem »władz« nie mogli by się zająć czymś innym? Gdzie jak gdzie — ale w Cieszynie jest naprawdę dużo do zrobienia. Chociażby pod względem estetyki

Może by tam zacząć od sklepów w budynku magistratu. Przecież każdego mogą zrazić te wstrętne podczepiane drewniane frontony wylakierowane na pożal się boże. Wstrzymując się na tym samym miejscu nie będziemy narzekali na brak tematu do podobnie smutnych spostrzeżeń.

Dostrzeżemy bowiem szyld kina miejskiego, nadający się bardziej dla rzeźni.

W ogóle Cieszyn jest ładne i ciekawe miasto.

Wydawca: Górny Antoni, Bielsko. Redaktor odpowiedzialny: Rus Józef, Biała, ul. 11 Listopada 5. Druk: „Światło“ S. A., Bielsko.